Rok XLII Niedziela 17 lutego 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 7

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik* i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

AKCJA KATOLICKA W PARAFJI

Wrażenia uczestnika kursu duszpasterskiego we Wiedniu 2—4 stycznia b. r.)*

Ruchliwy Seelsorgeinstitut we Wiedniu urządza rokrocznie kilkudniowe obrady dla księży austrjackich. Tegoroczny kurs zajął się bardzo aktualnym problemem Akcji Katolickiej na terenie parafji. Uczestników według spisu było około 300 ze wszystkich diecezyj austrjackich a pomiędzy nimi cały szereg księży z zagranicy: z Czechosłowacji, Jugosławji, Szwajcarji — po jednym wzgl. 2 uczestników przybyło również z Polski, Niemiec, Alzacji. Podpadała wielka stosunkowo ilość księży-zakonników, co się tłumaczy prawdopodobnie tą okolicznością, że zakonnicy w Austrji są duszpasterzami we wielu parafjach.

Wykłady odbywały się w dużej sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego, prowadzonego przez Siostry Boskiego Zbawiciela przy Kaiserstr. 23. Trzy dni kursu były rzeczywiście szczelnie zapełnione punktami programu, który był bardzo obfity. Zaczynano każdego dnia zrana o 8 godz. wspólną Mszą św. z odpowiednią homilją — a kończono wieczorem nieraz o godz. 10-tej. Zasadnicze wykłady wygłaszano do południa — popołudniu zaś przerabiano je w czterech „Arbeitsgemeinschaften"; wnioski, do których doszła każda „Arbeitsgemeinschaft", zakomunikowano wieczorem na ogólnem zebraniu.

Przez całe trzy dni kursowi przewodniczył osobiście X. Kardynał Innitzer, który przybywał nieraz nawet na dyskusje popołudniowe w sekcjach i często tam przemawiał. On też osobiście zagaił i zakończył kurs nabożeństwem. Kapłani, mieszkający w czasie kursu w domu sióstr, odprawiali niektóre części brewjarza wspólnie.

Tak mniejwięcej przedstawiał się zewnętrzny obraz kursu duszpasterskiego.

Sama zaś treść nie odznaczała się ani przesadną „naukowością" z rozdrabnianiem materjału, obfitą bibljografją i wszystkiem innem, co do tego należy a czego ja osobiście obawiałem się nawet trochę, wyjeżdżając na kurs — gdzie mieli przemawiać prelegenci o wykształceniu typu niemieckiego — ani też nie polegał na wskazówkach wyłącznie praktycznych, a raczej był używając słów jednego z prelegentów X. Blümla „żywą wizją istoty samego Kościoła (lebendiges Schauen) i Akcji Katolickiej, a z tej bezpośredniej i żywej wizji wyciągano ostrożnie wnioski „für eine sinnvolle Praxis".

Jakkolwiek temat brzmiał „A. K. w parafji", to całość wykładów dotyczy raczej pierwszej połowy tematu a mianowicie samej istoty Akcji Katolickiej oraz jej podstaw, problem parafji był na drugim planie.

Wykłady były ze sobą zgrane i uzupełniały się doskonale — dowiedziałem się, że referenci mieli na dłuższy czas przedtem jedną, czy nawet więcej konferencyj porozumiewawczych.

Całemu kursowi nadał odrazu główny kierunek pierwszy wykład X. Blümla z Klagenfurt o istocie Akcji Katolickiej[1]. Czem jest A. K.? — odpowiedź poprawną da ten tylko, który wie, czem jest wielkie „mysterium tremendum" Kościoła w stosunku do którego A. K. jest jak agere do esse. Posługując się figurami symbolicznemi i rysunkami, mówca rzucał przed oczy wzję Kościoła jako organizmu nadprzyrodzonego i mistycznego Ciała Chrystusowego. Do tego pojęcia Ciała Mistycznego wracano ciągle i w wykładach i w dyskusji. Jedność, świętość i apostolskość są to znamiona Kościoła i Akcji Katolickiej zarazem. Nawoływanie świeckich do apostolstwa przez ostatnich papieży dyktowane

*) Lwowska Kurja Metropolitalna doceniając w pełni potrzebę poinformowania Duszpasterzy o zagadnieniach duszpasterskich, związanych z przeprowadzeniem A. K. na terenie parafji — postanowiła na omawiany tu Kurs Wiedeński wysłać sprawozdawcę „Gazety Kościelnej". Sprawozdawca, niestety, zachorował. Redakcja „G. K." uprosiła więc X. Dr. B. Kominka, kierownika Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Katowicach, który wyjeżdżał na ów kurs, by zechciał Czytelnikom „G. K." przedstawić wrażenia swoje z wiedeńskich obrad. Duszpasterze z radością i wdzięcznością przyjmą to świetne, rzeczowe, zwięzłe sprawozdanie. Redakcja „G. K." bardzo dziękuje X. Dr. Kominkowi za łaskawą przysługę, a Czytelników zaprasza do dyskusji, jak myśli z Kursu Wiedeńskiego wykorzystać dla stosunków duszpasterskich polskich.

[1]) X. Blüml jest autorem doskonałej biografji X. Seipla, którą niedawno wydał, oraz pamiętnika tegoż kanclerza.

jest natchnieniem Ducha Św. Kościół w chwili obecnej uroczyście uznaje ludzi świeckich za dojrzałych do apostolstwa (Mündigkeitserklärung der Laien zum Apostolat). Niemasz jednak w Kościele akcji bez pasji. Jedna z drugą się łączy. Na przykładzie Chrystusa samego, apostołów oraz historji Kościoła mówca wykazał wzajemny ścisły stosunek między akcją a pasją, z czego wyciągnął wnioski o konieczności ofiary, prześladowania, cierpienia łącznie i dla Akcji Katolickiej.

Diecezjalny sekretarz A. K. we Wiedniu X. Engelhardt przedstawił nową strukturę A. K. w archidiecezji wiedeńskiej, do której dostosowują się powoli inne diecezje. Struktura ta przedstawia się w ten sposób, że diecezjalnemu sekretarjatowi A. K. podlega 10 ośrodków pracy (Hauptstellen; m. i. mężczyźni, kobiety, młodzież męska i żeńska, dzieci, kino, prasa itd. [1]) którym odpowiadają w parafji odnośni referenci wydziału parafjalnego dla A. K.

Pierwszeństwa, które dawano dawniej t. zw. „Organisations-prinzip" dziś się już nie uznaje. Ogromny nacisk trzeba kłaść na powolne wychowanie jednostek na przywódców przez pogadanki, koła wychowawcze itd. nie mówiąc już o środkach życia nadprzyrodzonego, które podczas wykładów stawiano tak dalece na pierwszem miejscu, że ktoś nawet nazwał człowieka pracującego w A. K. w ciągłym stanie grzechu ciężkiego — świętokradcą.

Do ciekawych należał też wykład na temat: „Die psychischen Voraussetzungen der Kath. Aktion" — (Ks. Liener): Ogromne uprzedzenia wobec A. K. trzeba dopiero przełamać — i wśród duchowieństwa. Lecz nie należy tego robić gwałtownie. Niech myśl powoli dojrzewa: tak, jak bezczynność nie jest A. K., tak też nie jest nią chęć zrobienia czegoś szybko i pośpiesznie. Liczyć się należy z trudnościami i powoli je przezwyciężać.

O młodzieży w A. K. referowało 2 mówców X. X. Bruckner i Scheidl. Do dzisiejszej młodzieży trzeba umieć podejść, trzeba mieć odwagę żądać od niej wysiłku; młodzież chce jasnych, prostych programów i chce przywódców. Nie znosi niejasności i postawy niezdecydowanej. Współpraca z całokształtem A. K. w parafji jest konieczna. Z tych 2 wykładów goście zagraniczni dowiedzieli się, że i w dzisiejszej katolickiej Austrji istnieje walka o młodzież. Wielkie państwowe organizacje młodzieży, oparte o *Heimwehre* chcą wchłonąć w siebie katolickie stowarzyszenia młodzieży, które się przeciw temu bronią. Na pytanie dlaczego, kiedy przecież i w państwowej młodzieży zasadniczy kierunek jest katolicki — odpowiadają, że tam Kościół jest tylko „kapelanem", który święci i udziela sakramentów — a A. K. i jej stowarzyszenia nietylko chcą wpływać na t. zw. „Sakramentskreis" u młodego człowieka, lecz szerzej na „Kultur- i Naturkreis".

Osobny wykład poświęcono stosunkowi A. K. do nowego państwa austrjackiego. Wygłosił go X. proboszcz Weingartner z Innsbrucka. Jeżeli dotychczas niektórzy myśleli, że w obecnej „klerykalnej" Austrji A. K. stanowi z państwem jedną mieszaninę, to wykład pouczył ich o czemś innem. O korzyściach w obecnym reżimie nie rozwodził się długo — bo są wszystkim znane — zato przestrzegał bardzo ostro przed niebezpieczeństwem mieszania Kościoła i A. K. z państwem i obecnym rządem. Tam, gdzie ze strony Państwa są wielkie zasługi dla Kościoła, łatwo powstaje cezaropapizm — potępiamy go równie surowo jak papocezaryzm. Podano m. i. następujące wskazówki *pro praxi:*

1) A. K. powinna mieć do państwa stosunek pozytywny — ale nie powinno się na ambonie itd. sławić wodzów politycznych.

2) Nie każdy, kto wobec obecnego rządu zachowuje się negatywnie, jest temsamem złym katolikiem.

3) A. K. powinna reprezentować i bronić sumienia i zasad chrześcijańskich nietylko na lewo t. zn. wobec byłych socjalistów, lecz również na prawo i w górę. Zasada jest zasadą — z równą odwagą trzeba jej bronić wszędzie bez względu na „konjunkturę".

„Pastorieren und nicht politisieren" oto postulat prelegenta — a przez *pastorieren* napewno kapłan więcej państwowotwórczo pracuje, aniżeli przez *politisieren*".

Praktycznych wskazówek, jak A. K. propagować przez kazania, udzielił O. Nikolussi. Pięć głównych myśli należy w związku z A. K. często powtarzać: 1) Der Wir-gedanke, nie ja pracuję w A. K. ale my; Kościół, to my wszyscy razem. 2) Der Ich-gedanke — moje własne ja zyska na tem, że ofiaruję dla całości wyrażonej przez my. 3) Der Führer-gedanke, zasada hierarchiczna w A. K. — Chrystus Król. 4) Der Sendungs-gedanke, bez misji Kościoła, każda akcja, chociażby najszlachetniejsza, schodzi na manowce; dlatego kontakt z Kościołem i hierarchją. 5) Der Christus-gedanke, Chrystus jako centrum wszelkiej akcji.

W bardzo gruntownym referacie X. wikary Mayer wykazał, że praca charytatywna ściśle się łączy z A. K. Nie sposób tu powtarzać za mówcą wszystkich wskazówek praktycznych dla podniesienia ruchu i życia chary-

[1]) Bliższe szczegóły zawiera samo rozporządzenie Kardynała Innitzera — „Seelsorger", styczeń 1935.

latywnego w parafji — a wartoby się z niemi zapoznać.

X. Engelhardt w miejscu chorego X. Rudolfa, kierownika Seelsorgeinstitut zakończył serję wykładów tematem: Nasza odpowiedzialność za A. K.

O jednym ważnym i wielce charakterystycznym szczególe kursu chciałem wspomnieć pod koniec tego sprawozdania. Po raz pierwszy zaproszono na kurs duszpasterski ludzi świeckich a mianowicie na osobne wieczorne wykłady i dyskusje z księżmi. Stawili się dosyć licznie, panie i panowie z sfer inteligencji, praktykujący katolicy i często już apostołowie. Była ich może niecała setka. Wykład Ks. Metzgera z Wrocławia „Priesterwünsche an die Laien" przyjęto w wielkiem skupieniu. Był oparty w całości na klasycznych słowach św. Pawła I. Cor. 1—5 traktujących o stosunku kapłana do wiernych i odwrotnie. Te same postulaty przeniósł na świeckich, którzy chcą uprawiać królewskie kapłaństwo A. K.

Niejako w odpowiedzi p. Radca Reininghaus dał wykład: Życzenia świeckich pod adresem kapłanów. Mowca w nader taktowny sposób przedstawił uprzedzenia oraz negatywne nastawienie świeckich do kapłana i jego przyczyny mniej lub więcej uzasadnione. „Pomóżcie nam zostać świętymi przez Wasz przykład!" takim apelem do kapłanów w imieniu świeckich zakończył swój wykład. Poczem wywiązała się dyskusja, której zakończenie z powodu późnej godziny przełożono na następny dzień.

X. Kardynał po tej konferencji zaznaczył, że atmosfera panująca na sali podczas tych 2 wykładów przypominała swem skupieniem nabożeństwo w kościele.

Niezapomnianem pozostanie również nabożeństwo kapłanów razem z świeckimi — późnym wieczorem w nowym kościele, poświęconym pamięci kanclerzy Seipla i Dollfussa. Kapłani zajęli miejsce po stronie ewangelji, świeccy po stronie lekcji. Kardynał z asystą zajął miejsce na tronie przy głównym ołtarzu. Nasamprzód przeczytał subdjakon — stojąc, po stronie lekcji, zwrócony do świeckich — ustęp z dziejów Apostolskich o życiu chrześcijan pierwszych gmin chrześcijańskich — a potem odezwał się do kapłanów djakon, czytając odpowiedni tekst z Ewangelji św. o powołaniu apostołów. Łącząc niejako kapłanów i świeckich w jedną całość, przeczytał kardynał przepiękne słowa Chrystusa wypowiedziane do apostołów po ostatniej wieczerzy, których treścią jest „Ut omnes unum sint". Następują modlitwy naprzemian przez kapłanów i świeckich mówione. Po błogosławieństwie udali się wszyscy do krypty ze świecami w ręku, gdzie książę Kościoła przedstawił zebranym w krótkiem a serdecznem przemówieniu wzór kapłana Seipla — i wzór świeckiego Dollfussa. Te chwile pozostawiły na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Kurs zakończono wieczorem trzeciego dnia błogosławieństwem u grobów św. Klemensa Dworzaka i w opinji świętości zmarłego O. Jananszka, redemptorysty.

Prawie wszystkie wykłady oraz ich układ jak również dyskusje postawiły ten kurs duszpasterski rzeczywiście na wysokim poziomie.

Katowice. *X. dr. Bolesław Kominek.*

WRAŻENIA Z ZACHODU

(16 lat w Niemczech, Holandji i Belgji)

(Ciąg dalszy).

Tradycje te bynajmniej nie poszły w niepamięć, owszem uwiecznione niepotrzebnie — jak mniemam — nawet i w katolickich podręcznikach szkół średnich, występują w świadomości kół zainteresowanych przy każdej sposobności. Jakież było moje zdziwienie, gdy na zebraniu dekanalnem, w którem jako gość uczestniczyłem, jeden z obecnych proboszczów, raczej młodszej generacji, podjął się omówienia tematu, że rząd pruski (ministrem oświaty był wówczas socjalista Severing) zasadniczo tylko chorych lub wielko-prusko (gross-preussisch) zorjentowanych księży dopuszcza na biskupów. Ze strony audytorjum duchownego, liczącego około trzydziestu członków, nie podniósł się żaden sprzeciw, nie usłyszano żadnego zastrzeżenia. Dla pełności obrazu stanu duchowieństwa w Renanji należy wymienić niezwykle korzystne warunki bytu, w których się wówczas znajdowało (a które się od tego czasu przynajmniej o jedną ćwierć zmniejszyły), wszak każdy proboszcz otrzymywał, nie licząc domu, bez względu na dochody stuły, pensję od rządu, poczynającą się od marek sześćset miesięcznie, a podnoszącą się w miarę lat służby. W Archidiecezji Kolońskiej dla wszystkich wikarych parafjalnych istnieją osobne domy mieszkalne. Stosunek duchowieństwa duszpasterskiego względem Przełożonych dawał się ogólnikowo charakteryzować jako przeważnie bierny. Opowiadał mi proboszcz z lewej strony Renu, iż, gdy uproszony przez kongregację Marjańską swej parafji o prowadzenie pielgrzymki do miejsca odpustowego na brzeg prawy postawił za warunek uczestniczkom przyzwoity strój szczególnie u dziewcząt, po spełnieniu tegoż warunku spotkał się u celu z pielgrzymką z prawego brzegu, w której były osoby w bardzo gorszącym ubiorze, wobec czego spadły na niego wymówki i zarzuty własnych parafjanek w sprawie rozmaitego pojęcia przyzwoitości. W tej jak i innych sprawach różnica między starszym, a bardzo postępowo usposobionym młodszym klerem jest uderzającą, szczególnie przy wzmagających się narodowych wadach, a to przesadzonej pewności siebie, skłonności do uchodzenia za bohaterów, narzucania się innym za wzór, a przedewszystkiem do służbowych form w obejściu, co się w tonie, stylu i obcowaniu w kancelarjach duchownych przykro dawało we znaki. Przyczynia się do tego z pewnością, może bezwiednie, wręcz odrębne wychowanie kapłańskie młodszej generacji duchownej. Po wojnie prze-

ODROBINY DUSZPASTERSKIE

(Dokończenie).

Ważną jest w duszpasterstwie znajomość dokładna parafji i konieczne jest wielkoduszne umiłowanie swoich parafjan. Ale nie mniej ważną jest rzeczą sztuka rządzenia parafją. Wiemy bowiem, co wart ojciec w rodzinie, który zna i kocha dzieci, ale ma lichą głowę i słabą rękę... Myślę, że trzeba mieć serce bardzo wielkie, znajomość parafji bardzo dokładną, ale jeszcze twardszą rękę. Z poprzednich moich wywodów mógłby mnie kto posądzić, że ideałem moim jest proboszcz, taki sobie „laluś“, lub jak mówią inni „ciepłe piwo“, co to wszystkich kocha, wciąż chwali, wszystkim nadskakuje, nikogo nie chciałby sobie zrazić. Ani w myśli mi taki „ideał“. Jestem bezwzględnym zwolennikiem twardej ręki i krótkiego, na cuglach trzymania parafji. Zupełnie jak w rodzinie, gdzie ojciec dobry kocha dzieci, poświęca się dla nich, żyje niemi, ale dlatego, że je kocha i pragnie szczęścia, krótko i twardo je trzyma.

Oczywiście za podstawę duszpasterstwa dobrego trzeba przyjąć kardynalną cnotę roztropność. Nie każdy wybryk i nie każdą niewłaściwość trzeba odrazu piętnować, nie występować w formie gwałtownej, nie stawiać kwestji na ostrzu miecza, nie robić przesileń gabinetowych: „albo ja, albo on“.

Trzeba działać bardzo roztropnie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Dobrze jest mieć podręczny notatnik i dobrze notować w nim wszystko, co widzę i co chcę powiedzieć parafjanom, badać teren i warunki pracy duszpasterskiej dokładnie i obmyśliwać ofensywę.

A są rozmaite wśród parafjan wybryki i niewłaściwości, które gorliwego duszpasterza bolą i denerwują: spóźnianie się notoryczne do kościoła, gdy wchodzą przez całe kazanie i Mszę św., ukrywanie się po kątach, gdy na kościele są pustki, wystawanie parobczaków pod murami kościoła i poza stajniami i to przez całe lato, włóczenie się po nocach i bezkarność ze strony rodziców, pieniactwo, zabobony, zabieranie ze sobą dzieci na wesela i t. d...

Piętnuj te rzeczy, a nie mróż oczu, nie usprawiedliwiaj się przysłowiowem i wygodnem gadaniem: „dałbyś ta światu radę“, nie ślizgaj się po powierzchni zagadnień i trudności duszpasterskich w obawie, aby sobie kogoś nie urazić, i nie powtarzaj kazań wygłaszanych „do Europy“, ale wchodź w sedno zagadnienia, silnie uwzględniaj w swych przemówieniach swoją parafję, a z prawd zasadniczych i rozważań dogmatycznych przechodź zawsze do zastosowań praktycznych. Kazanie każdego proboszcza bez wyjątku powinno być szczególniej aktualne, do swojej parafji zastosowane, ale oczywiście nigdy prostackie i samemi złośliwemi i cierpkiemi uwagami przepojone. Z każdego kazania proboszcza powinien promieniować wielki optymizm, wielki zapał duszpasterski, wielkie umiłowanie parafji i pogodne zaufanie do swoich owieczek.

Miej w duszpasterskiej pracy plan. Obserwuj parafję i to stale. Nie zabieraj się zaraz do burzenia tego, co ci się nie wydaje dobrem. Nie przestawiaj np. zaraz ławek, obrazów, ołtarzy, nie zmieniaj na gwałt nabożeństwa, nie wsiadaj

---

ważnie za pomocą pieniędzy holenderskich wystawione seminarja przedstawiają monumentalne budowy o niezwykłym przepychu, n. p. w Trewirze lub Bensberg, zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia, jak: windy, dopływ ciepłej i zimnej wody, place tennisowe i gry w piłkę nożną. Mentalność młodszego Duchowieństwa cechuje opinja, z którą się wcale nie rzadko spotykałem, że dla działalności wikarego mistrzostwo w piłce nożnej jest równie ważne jak znajomość Dogmatyki, opinja wypowiadana z naciskiem i w tonie wykluczającym przeczenie.

Co do zakonów żeńskich, do których moralnego stanu przywiązuję wielką wagę dla oceny poziomu religijnego odnośnych krajów, to zauważyłem, że, o ile mają możliwość rekrutowania się z różnych krajów i narodowości, o tyle udaje im się zwykle utrzymać poziom odpowiadający tradycjom i celom. W miarę ograniczania przyrostu na węższe okręgi narodowe jednolite, wzmaga się jednostronność i wewnętrzne rozprężenie. Ten niezdrowy stan daje się uczuć dotkliwie po pewnym czasie i samemu zgromadzeniu, przedewszystkiem brakiem przyrostu liczbowego i pogorszeniem jakości. Charakterystycznem mi się wydało w tym względzie następujące wydarzenie: gdym w jednym klasztorze mistrzynię postulantek zapytał, dlaczego z takim pośpiechem drzwi boczne domu zamykała, otrzymałem odpowiedź, że wystarcza czasem minuta, by która z kandydatek niepostrzeżenie wykorzystała tę sposobność dla umknięcia z klasztoru, poczem strój zakonny pocztą zwracała. Przyczyny tych stosunków nie stanowi, jakby przypuszczać można, brak środków materjalnych, owszem, mimo czasem skromnych pozorów, zgromadzenia te nadreńskie obfitowały w nie nierzadko w owym czasie. Skłaniam się raczej wytłumaczyć to zjawisko przesadzonym regjonalizmem, odrażającym często brakiem wychowania i wykształcenia u przełożonych, i starszych sióstr w parze z wygórowanemi roszczeniami do honorów, do których się ze strony ludności przyzwyczajają, a wreszcie nadmiernem zaufaniem Władz Kościelnych, graniczącem z łatwowiernością, którą wyrafinowanie nadużywać umieją.

Złożywszy egzamin na Studienrat'a dla wyższych szkół żeńskich w Prusiech (t. zw. Wissenschaftliche Staatsprüfung) miałem sposobność zaznajomić się ze szkolnictwem w Renanji. Zastępując przez dłuższy czas przy różnych okolicznościach katechetów śledziłem wpływ nowoczesnych metod nauczania na dusze dzieci. Wyraźnie można było stwierdzić różnicę między starszemi, wyszkolonemi na dawniejszych pod-

odrazu na parafjan i nie wylewaj do nich wszystkich swoich żalów i spostrzeżeń. A już niech Bóg broni, nie waż się nigdy krytykować swego poprzednika, jakby przed tobą nikt nigdy i nic dobrego nie robił, a dopiero od ciebie rozpoczyna się nowa era Ducha Św.

Dopiero po przybyciu do parafji poradzoną będzie rzeczą porozumieć się z poprzednikiem i starać się kontynuować jego pracę i zarządzenia.

Pięknie też będzie, jeżeli przy sposobności będziesz podnosił zasługi poprzednika, a zawsze wyrażać się będziesz o nim i o jego pracy w rozmowach prywatnych i w kościele z największą czcią i uznaniem. Zwłaszcza, że znajdą się ludzie, którzy będą chcieli krytykować go przed tobą, aby się tobie przypodobać.

Jedne sprawy i zarządzenia załatwiaj zaraz, te drobne, jedną lub drugą, które najwidoczniej nie cierpią zwłoki. Drugie zostaw sobie na czas kolendy, inne na rekolekcje, jeszcze inne na dalszą sposobność. Jedne załatw sam, drugie przez członków Akcji katolickiej. Jedne za rok, drugie za dwa, inne za pięć. Dobrze jest mieć swoją „piatiletkę“ i powiedzieć sobie, że w tym okresie czasu muszę te lub tamte rzeczy przeprowadzić.

W raz obranym planie trzeba być nieugiętym chyba, że okaże się widocznie do przeprowadzenia niemożliwym. Niektóre wybryki karć w tej chwili, choćby na pierwszem kazaniu. Ale karć zawsze z wielką miłością, z wielką gorliwością, żeby przekonali się, że tu nie chodzi o ciebie, a o chwałę Bożą i że ty to musisz powiedzieć, to zrobić, tak wystąpić, bo inaczej sprzeciwiłbyś się swojemu powołaniu. Postępuj jak lekarz biegły: najpierw pochwal, wzbudź zaufanie, przypomnij prawo Boże, a potem przedstaw wybryk w słowach godnych, ale stanowczych, wykaż, jakie jest jego zło w oczach Bożych, w oczach ludzi uczciwych, dążąc do tego, żeby słuchacze sami uznali, że ten wybryk jest niegodziwością i że obowiązkiem parafjan jako dobrych katolików, bo takimi są, za takich ich proboszcz uważa, jest zwalczać tę niewłaściwość i wesprzeć w tem proboszcza. Zagoimy zadaną ranę nie jadem, złością, gniewem, ale pogodnem uznaniem dla dobra i zachętą do dalszej pracy dla wszystkich.

Nigdy oczywiście nie piętnuj osoby, a występki. Nigdy nie rób osobistych porachunków, nie odpowiadaj na ambonie na plotki, anonimy. Z ambony schodź zawsze pogodny, życzliwy, z tem wrażeniem w sobie i u parafjan, żeś godnie uczył i, gdy okazało się potrzebnem godnieś bronił spraw Chrystusa. — *Christum praedicate et hunc crucifixum*...

Jeżeli zabierasz się do zwalczania jakiegoś nałogu w parafji nie zadowolnij się wystąpieniem jednorazowem, w jednem miejscu, ale poświęć jakiś okres czasu choćby pół roku i wykorzystaj do ofensywy wszystkie środki i sposobności. Również, jeśli chcesz wprowadzić jaką nowość np. jakie nabożeństwo. Drobiazgami i przeciwnościami się nie przejmuj i zachowuj zawsze umysł spokojny, opanowany. Nigdy nie możesz sobie pozwolić, abyś na ambonie wyszedł z równowagi i nie panował nad słowami i giestami. Biciem w ambonę, pogróżkami i wykrzykami ponad siły, co zresztą jest nieprzyzwoitem, jeszcze nikt nic nie zrobił. Owszem taki napewno przegra. Toteż nigdy nie działaj pod wpływem pierwszych wiadomości, zwłaszcza nie sprawdzonych.

Niektóre innowacje duszpasterskie dobrze będzie oplatać około pewnych okresów liturgicz-

---

ręcznikach, a młodszemi, stojącemi często w styczności z pojęciami dla nas często niezrozumiałemi, n. p. gdy mi jednastoletnia dziewczynka na pytanie o istocie Boga odpowiedziała „Gott ist ein Erlebnis“ (Bóg jest przeżyciem). Na wstępie nadmienić muszę, że ze strony duchownej przedsiębrane próby wspólnego wychowania względnie koleżeńskiego pożycia obu płci (koedukacja) w duchu rzekomo katolickim (n. p. w związku studenckim „Quickborn“) kompletnie zawiodły wszelkie nadzieje i obecnie po bolesnych doświadczeniach nie wielkim się cieszą popytem, choć jeszcze nie całkiem ustały. Zasadniczo zrobiły nowo wtenczas zaprowadzone, przez Ordynarjaty Biskupie zatwierdzone katechizmy dla szkół niższych wrażenie całkiem nie zadawalniające, oprócz dziesięciu przykazań Boskich i pięciu przykazań kościelnych (względnie i grzechów przeciw Duchowi Św.) dziecko nie ma możliwości zaczerpnąć wystarczającego zasobu pozytywnych wiadomości potrzebnych do życia katolickiego. O siedmiu grzechach głównych, o grzechach cudzych, o dziełach dobroczynności i t. d., nowoczesne dziecko w Renanji nie ma najmniejszego pojęcia. Ubolewają nad tem bardzo starsi duszpasterze i katecheci. Nauka religji była udzielaną w tych szkołach z zadziwiającą nieudolnością i bez zainteresowania z obu stron, okoliczność ciowa obecność księży przy lekcjach gimnastyki żeńskiej całkiem zbyteczną. Podręczniki szkół średnich (obejmujących tam lat dziewięć) nowo wydane, objawiają wszędzie dążność możliwie rzeczowego uświadomienia młodych umysłów, w tym celu przedstawiają n. p. historję Kościoła św. z uwypukleniem wszelkich ujemnych szczegółów, co według moich spostrzeżeń osiąga cel wręcz przeciwny, wytwarzając w tych młodych głowach przedwczesne a gwałtowne uprzedzenia i bezmierny krytycyzm. Przeciwieństwo często idealnej katolickiej atmosfery domu rodzicielskiego, w której te panienki podrastają, do tak pojętego wpływu szkolnego powoduje, w młodzieży żeńskiej szczególnie, rozłam na najskrajniejsze obozy: obok najwznioślejszego idealizmu spotyka się na tej samej ławce szkolnej dziewczynę szesnastoletnią o najpotworniejszym seksualizmie. Katecheta pewnego wyższego gimnazjum Urszulanek nie mogąc sobie dać rady z półsłówkami i uśmieszkami wezwał klasę, by mu piśmiennie przedłożyła wątpliwości względem bieżących rozdziałów dogmatyki, na co od przeszło trzydziestu uczennic wpłynęło około dwadzieścia notatek, z których kilka, tyczących się Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, nie mógł publicznie ani nawet prywatnie omówić.

(C. d. n.). *X. Stefan Leon Skibniewski.*

nych. Np. ożywianie różańca, wprowadzanie śpiewu, zaprowadzenie bractwa różańcowego zachowaj na październik i odtąd przez jakiś czas nastawiaj na te nabożeństwa wszystkie twoje przemowy, wykorzystuj zebrania religijne, naukę w szkole i t. p. Rozpowszechnienie dobrej prasy w parafji zostaw sobie na zimowe miesiące, wykorzystuj kolendę i wszystkie inne środki, zaś w ciągu roku, gdy objąłeś planem duszpasterskim jakąś myśl, zbieraj materjały do osobnego skoroszytu, zastanawiaj się nad tem zagadnieniem, radź się innych, czytaj w tym kierunku niejedną rozprawę, tak, abyś do każdej sprawy, którą zamierzasz przeprowadzić przystępował z jasnym planem i zupełną świadomością, czego ja właściwie chcę od parafjan.

Miej plan ustalony na lat kilka. Np. co do rekolekcyj w parafji urządzaj je w stałych okresach, kiedy to uznasz, w twoich warunkach parafjalnych za najodpowiedniejsze. Rekolekcje dla młodzieńców możesz urządzać co roku w listopadzie, dla dziewcząt w grudniu przed Niepokalanem Poczęciem, dla starszych w Poście. Niech parafja przyzwyczai się do pewnego porządku. Miej plan zajęć miesięcznych, tygodniowych i codziennych, tak tych, które się tyczą twego prywatnego życia religijnego jak i stosunku do parafjan. Pod tym względem nie daj się skrępować choćby zwyczajami w sąsiednich parafjach, każdy bowiem proboszcz jest u siebie gospodarzem. Plan taki, przestudjowany z X. Wikarym, z paraf. Akcją katolicką niech będzie opracowany dokładnie, wygotowany estetycznie i niech będzie uwidoczniony w sali parafjalnej, w kancelarji a poszczególne zajęcia niech będą wynotowane w kalendarzu. Od raz przewidzianych zajęć nie odstępuj nigdy i nie pozwól współpracownikom świeckim odstępować. Niech czują wszyscy szacunek dla pracy katolickiej i twardą rękę asystenta kościelnego. Niech się przynajmniej nauczą jednej cnoty: solidności, karności i punktualności. Niech też twoje pasterzowanie ma swój koloryt wyrazisty a nie blady i mętny, niech wszyscy, myślący oczywiście, wiedzą jakie masz zapatrywania na zagadnienia duszpasterskie, na sytuację w parafji i jakich metod duszpasterskich jesteś zwolennikiem.

Ropczyce. *X. Rogóż.*

ŚCIANA W PLEBANJI

Człowiek skazany jest na życie w ograniczonej przestrzeni i stosownie do tego różnym podlega nastrojom ducha: inaczej się czuje na szerokich równinach, inaczej wśród gór, inaczej w starożytnem mieście z piękną architekturą lub w nowoczesnem, urbanistycznie rozplanowanem, a inaczej w brudnem fabrycznem koszarowem, inaczej wśród starych chat wsi polskiej, inaczej wśród bezstylowych, dzisiejszych z cegły, betonu, bez nadzoru stawianych przez domorosłych partaczy (5% ogółu nowych domów u nas w większych miastach stawia się według planów architektów, w miasteczkach i po wsiach buduje się bez wszelkich cech estetycznych i reguł architektury!). Jeszcze ściślej ogranicza nas ściana mieszkania, która w życiu ludzkiem odgrywa większą rolę niżby się zdawać mogło. Człowiek zawsze interesował się ścianą, naglony estetycznym popędem ducha. Jaskiniowiec rylcem zdobił ściany w sceny myśliwskie i barwił, koczownik zawieszał ścianę szałasu dywanem lub kilimem; z rozwojem kultury artystycznej, ściana staje się arcydziełem sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, z drugiej strony całe rzesze spędzają życie wśród ścian brudnych, szarych szablonowych nieestetycznych. Dążeniem nowoczesnej architektury jest tworzenie mieszkania i jego składowych części, a więc i ściany przystosowanych do miary człowieka i jego właściwości a więc wysokość, szerokość, przerznięcie otworów okien i drzwi, kolor, światło, wszystko to ma odpowiadać funkcjom oka, ucha, dotyku, ruchu i wymaganiom higjeny.

Minęły czasy szarzyzny, bezbarwności, czasy dzisiejsze znajdują upodobanie w barwie, raz silnej, natężonej, lub delikatnej, sharmonizowanej tapet czy malatur, stanowiących silny kontrast z dawniejszemi, szczególnie z szablonową, chaotyczną, bezmyślną, urywaną w deseniu malaturą. Niestety, jak często można dziś podziwiać taką pstrokaciznę w naszych plebanjach, malowanych przez małomiasteczkowego żyda. Jak niekulturalnie to wygląda w porównaniu chociażby z białą ścianą plebanji, czy dworków polskich, ze ścianą chaty, wyklejaną wzorzystemi, kolorowemi wycinankami z papieru o nadzwyczajnej fantazji w pomysłach i delikatności w wykonaniu, lub malowankami na papierze, które przypominają dawne kołtryny, czyli wzorzyste na papierze kolorowe nadruki zapomocą wycinanych klocków.

Dzisiejsza tapeta, o ile może jeszcze być stosowaną, musi być drogą, tania tapeta łatwo się sprzykrzy i jest nieestetyczna, a przytem niehigjeniczna. Malatura przez szablon jeszcze bardziej jest rażącą. Szablon czyli patron jest przeważnie tandetą zagraniczną, bez gustu, przytem najczęściej niedbale stosowany. W roku 1924 Muzeum przemysłowe w Krakowie miało otworzyć pod kierunkiem prof. J. Bukowskiego wytwórnię artystycznych, swojskich szablonów (ul. Czapskich 4). Czy jednak istnieje nie wiem, gdyż nie widziałem dotąd artystycznego szablonu. Różne sposoby nakrapiania, przepruszania w rękach artysty dają rzeczy dobre, naogół partacze tworzą rzeczy tego rodzaju obrzydliwe. Można stosować pasy robione techniką „ściągaczową“ zapomocą kilku różnych płaskich pendzli w jednej obsadzie, przy pociągnięciu mamy pas w różnych odcieniach.

Najestetyczniejsze i praktyczne jest malowanie ściany gładko farbą klejową (klej biały roślinny) w kolorach jasnych, jednym lub kilku sharmonizowanych, wtedy pokój wydaje się

większy, wesoły, miły i łatwo można wydobyć harmonję z każdym sprzętem, czy meblami. Przy wyborze koloru należy zwracać uwagę. Barwa posiada tajemniczą siłę działania na duszę człowieka, daje mu całą skalę przeżyć barwnych i estetycznych oraz wpływa na usposobienie i zdrowie. Wiadomem jest, że wiele kolorów działa wprost szkodliwie, niezależnie od chemicznych właściwości farby, na nerwowych. Należy więc wybierać te barwy, które lubimy, które są nam miłe.

W Ameryce po krótkiej modzie b. ciemnych nastąpił zwrot do ścian białych w łączności z czarną barwą przy zastosowaniu małych partyj srebrnych, złotych, granatowych lub zielonych. To połączenie umiarkowane czarnego ze złotem i srebrem daje nadzwyczajne efekty dynamiczne. W nowoczesnej architekturze wnętrza stosuje się naogół kolory jasne czyste, mało złamane t. j. z dodatkiem szarego, gładko lub z paskami pionowemi i poziomemi. Ściany robi się w jednym kolorze w odcieniu ciemniejszym z jaśniejszym sufitem, który się czasami oddziela przy zetknięciu paskiem wąskim, można stosować lekki, o wyrazistych konturach deseń, o prostych, jasnych motywach. Między tłem i deseniem można stosować silny kontrast barwny.

Nie stosować licznych zespołów barw: dwie, trzy, najwyżej pięć. Można zrobić zarzut, że jednobarwna, jasna ściana jest monotonną, otóż pamiętać należy o czynniku, który ściśle łączy się ze ścianą — o obrazie. Oczywiście lepiej nie wieszać obrazów, jeżeli to są oleodruki lub bohomazy. Każdy kapłan powinien posiadać dobry obraz lub rzeźbę o treści religijnej wybitniejszego artysty. Dziś młodzi często zdolni, rokujący świetną przyszłość, sprzedają swe prace po bardzo niskich cenach, jest więc nawet dobra lokata oszczędności. Ze ścianą harmonizują prace graficzne biało-czarne za szkłem w wąskich ramkach lub ludowe malatury na szkle. Bardzo ożywia ścianę martwa natura, kwiaty, lub krajobraz, będący oknem w niecodzienny świat. Ze ścianą łączy się przemyślone, porządne ustawienie mebli, mają one być w pozycji, odpowiadającej ich użyteczności, przeznaczeniu, jak i ustosunkowanie przestrzeni wolnej między niemi musi być wymiarowe i rytmiczne. Nawet staroświeckie meble mogą się doskonale łączyć z nowoczesnemi.

Powracając do malatury ściany, zaznaczyć należy, iż, im mniej rozmaitości, tem estetyczniejszy wynik. Stosować więc linję prostą, falistą, pasek w jednym kolorze, w dwóch lub trzech odcieniach, linję perełek okrągłych i wydłużonych. O ile ktoś jest zwolennikiem szlaków arabeskowych, czyli stylizowanych zwojów roślinnych, perspektywicznie traktowanych, musi uważać, aby cienie rzeczywiście wywoływały wrażenie plastyczności, a nie chaos, w maureskach należy zachować traktowanie płaskie, w groteskach ornament fantazyjny figur, zwierząt, roślin, różnych przedmiotów, ma być ciemno traktowany na jasnem tle lub odwrotnie. Dla ułatwienia wyboru barw sharmonizowanych podaję szereg zespołów, których efekt jest wypróbowany, jednak należy pamiętać, że przy takich receptach jest niemożliwem ścisłe podanie natężenia koloru, odcieni, czystości i dlatego sam malarz musi mieć wybitniejsze poczucie harmonji barw, oraz umiejętność dobierania i mieszania farb. Z podanego zespołu o większej ilości barw można brać dwie lub trzy. Pamiętać też, że małe pokoje maluje się ciemniejszym odcieniem, duże jaśniejszym, słoneczne zimnemi barwami (nieb. fiol., zielona, szara (neutralna); i pochodne), ponure ciepłemi (czerw., żółta, bronzowa, purpur., pomarańczowa). Tło szkarłatne jasne lub ciemne paski lub deseń srebrny, biały, czarny. Tło słomkowe jasne z niebieskim. Tło jasno-szaro-zielone z niebieskim, cynobrowym, czerwonym. Tło zielonkawo-kremowe z bronzowym (ochra) i srebro. Tło jasno-szare z żółto-pomarańczowym lub trawiasto-zielonym. Tło białe z żółtym, czarnym i srebrnym. Tło kanarkowe, pasek ciemno-żółty, czarny, bronzowy. Tło jasno-ceglaste z niebieskim ciemnym i jasnym. Tło ciemno-popielate z czerwonym cynobrowym, niebieskim, zielonym. Tło jasno-oliwkowe, z ciemno-oliwkowym i bronzowym. Tło białe z czarnym, srebrnym lub złotym. Tło cielisto-różowe z granatowym i złotym np. pas szerszy ze złotemi groteskami. Tło seledynowe z ciemno-szaro-zielonym, białym i srebrnym. Tło wiśniowe z białym i granatowym. Tło fioletowo-śliwkowe z srebrnym, żółtym i jasnoniebieskim. Tło jasno-fioletowe z żółtym i czarnym. Tło niebieskie lub granatowe — srebrny, biały, jasno-żółty. Tło rezedowe w połączeniu ze słomkowym, szaro-różowym i srebrnym. Tło szare ze srebrem i cynobrowym czerwonym. Tło kremowe z czerwono-wiśniowym i czarnym. Tło różowo-cieliste z paskiem karminowym ciemnym i jasnym. Tło turkusowe z szarozielonym i czerwonym. Tło kanarkowe z bronzowym, czarnym, złotym. Tło różowo-kremowe z fioletowym. Tło popielate z fres (czerw.-żółty). Tło jasno-szare z niebiesko-zielonym ciemnym. Tło jasno-zielono-żółte z purpurowym. Tło biało-różowe z szaro-fioletowym. Tło szaro-różowe z niebiesko-turkusowym i żółtobronzowym. Tło szaro-żółte z ceglastym, szaroniebieskie z cytrynowym, kawowo-różowe z czerwono-wiśniowym lub cynobrowym.

Niewiadomo, czy to Diogenes, siedząc w swej beczce, wygłosił tę, dziś dosyć oklepaną sentencję: „pokaż mi, jak mieszkasz, a ja ci powiem, kim jesteś“, w każdym razie jest w niej wiele racji. Z naszych plebanij, każdy, patrzący na ściany i urządzenie, powinien wynieść to przeświadczenie, że tam mieszka człowiek o poczuciu estetycznem, miłujący porządek, ład, poważny i skromny, sam mieszkaniec ma znaleźć w niej uspokojenie nerwów, zrównoważenie ducha i zadowolenie estetyczne.

Poznań. *X. M. Rogoziński.*

GAWĘDA O ZAMOYSKICH

(Ciąg dalszy).

5. Bardzo dzielny i ofiarny był też Jan Zamoyski, generał podolski i starosta kałuski, pierwszy mąż późniejszej królowej Marysieńki. Skoro się tylko urodził, kazał go ojciec na sianie położyć, mówiąc: „Poznaj, synu, że twój Odkupiciel na świat przyszedłszy nie inne, jeno z siana, znalazł posłanie"; na rodziców zaś chrzestnych mu ubogich ze szpitala sprowadził.

6. Inny Jan Zamoyski był Dominikaninem, biskupem bakowskim, przemyskim i łuckim, ale tego ostatniego biskupstwa już nie objął, bo zmarł w drodze na nie w r. 1655. Był dobrym kaznodzieją i z wielkiem powodzeniem nad pojednaniem desydentów pracował.

7. Stefan Zamoyski, herbu Poraj, „podczas oblężenia Częstochowy od Szwedów, w samo południe, przebrakowanej kilkadziesiąt wycieczką wyprowadziwszy piechoty, na nieprzyjacielski uderzył szaniec, z którego spędziwszy Szwedów, gromił ich, i wielu na placu trupem położył, sprzęty wojenne porozrzucał, zapały dział popsował, górników łamiących skałę rozproszył, szczęśliwem zwycięstwem ozdobiony, z korzyścią do fortecy powrócił" (Niesiecki).

8. W XVIII wieku zasłużył się przedewszystkiem Jędrzej Zamoyski, kanclerz wielki koronny, który opracował i wydał w r. 1778 „Zbiór praw sądowych, na mocy konstytucji z r. 1776". (Pisał o tem ś. p. X. Mieczysław Tarnawski). Nadto zakładał Jędrzej fabryki, szerzył oświatę między ludem, wogóle żywo zajmował się dolą włościan i poddanym swoim pańszczyznę na czynsz zamienił.

9. Inny tegoż imienia Zamoyski to nader popularny „Pan Andrzej" z czasów powstania styczniowego. Kształcił się wszechstronnie za granicą, i ukończył uniwersytet w Edynburgu, wiele skorzystał z obcowania z Kościuszką i Staszicem. Tak przygotowany rozwinął bardzo owocną działalność w zaborze rosyjskim. W r. 1857 założył Towarzystwo rolnicze, które stopniowo objęło niemal wszystkie dziedziny życia społecznego i stało się jakby parlamentem dla królestwa kongresowego.

Rozrzucał w ogromnych ilościach książki po kraju, zakładał szkółki, uwłaszczał w swoich dobrach chłopów, zakładał szkółki elementarne, popierał wydatnie handel i puścił na Wisłę pierwsze parowe statki.

Niezłomnie wierzył w odzyskanie niepodległości i uparcie przygotowywał kraj, moralnie i materjalnie, na ową upragnioną chwilę. Stale się ścierał z margrabią Wielopolskim, a wobec Moskali zawsze występował z godnością i zdumiewającą odwagą. Kiedy go w lutym 1861 zapytał ówczesny namiestnik Gorczakow, jak uspokoić wzburzoną ludność stolicy, dał mu sławną odpowiedź: *„Allez vous en"* (zabierajcie się stąd). W kilka miesięcy później wezwał go do Petersburga car Aleksander, dla poinformowania się o potrzebach i żądaniach Polaków. Pan Andrzej w kilkugodzinnej rozmowie starał się cara przekonać, że należy tak zwane „kraje zabrane" połączyć z Kongresówką i przywrócić jej swobody, zapewnione przez konstytucję z r. 1815. Car nazwał go niepoprawnym marzycielem i skazał na banicję. Zrujnowany majątkowo przez rząd carski, sponiewierany nawet przez niektórych swoich ziomków, umarł w Krakowie w r. 1874.

10. Współczesny nam Maurycy Zamoyski, właściciel największej w Polsce ordynacji, zawsze twarde i nieugięte zajmował stanowisko wobec zaborczych rządów i nigdy nie chciał należeć do ugodowców, toteż stale był narażony na wyrafinowane szykany władz rosyjskich.

Po wybuchu wielkiej wojny wiele pomagał legjonom. Wybrany prezesem Komitetu narodowego w Paryżu, sprawował tę godność z niestrudzonym zapałem i z bezgranicznem poświęceniem. W jednym z najpotężniejszych banków zastawił cały swój majątek (z górą 100 włości, fabryki, lasy) i za to utrzymywał Komitet narodowy. Gdyby Polska nie zmartwychwstała, straciłby dosłownie wszystko. Był potem ambasadorem Polski w Paryżu i jej ministrem spraw zagranicznych.

Cofnijmy się jeszcze trochę w wiek dziewiętnasty.

11. Władysław Zamoyski, oficer powstania listopadowego, adjutant w. ks. Konstantego i dyktatora Chłopickiego, potem pułkownik wojsk polskich, współtwórca armji belgijskiej i popularny w swoim czasie w Paryżu angielski „generał na białym koniu", gorliwie pracował z księciem Adamem Czartoryskim w obronie sprawy narodowej zagranicą. Charakter jego odzwierciedla modlitwa, którą sam ułożył i stale odmawiał: „Daj mi, o Boże, dość siły i odwagi, bym wszędzie i zawsze prawdę mówił i słowa używał rozważnie, pomnąc, że Ty sam, mój Boże, jesteś prawdą i słowem". Zostawił ciekawe pamiętniki, które w sześciu tomach wydała Bibljoteka kórnicka.

12. Syn jego, również Władysław, to już od wielu lat moja wielka sympatja. Urodzony w r. 1853, spędził młodzieńcze lata na wszechstronnych studjach i podróżach. Jako jeden z pierwszych dotarł do wnętrza nieznanej wówczas Zelandji i z tego czasu pochodzi wielka część zbiorów kórnickich.

Powróciwszy do kraju gospodarował w Kórniku, który odziedziczył w r. 1880 po swym wuju Janie Działyńskim, a niezwykłą oszczędnością i pracowitością powiększył ten zadłużony majątek blisko w dwójnasób. Równocześnie pracował na niwie społecznej i narodowej, za co wydalili go Prusacy z Wielkopolski w r. 1886, wraz z matką i siostrą.

Prowadził tak umartwione i pełne abnegacji życie, że go ogólnie uważano za dziwaka i największego sknerę. Niemal do ostatnich lat swego życia sypiał na deskach, używając jako poduszki wielkiego w skórę oprawionego słownika angielskiego. Ubierał się nadzwyczaj skromnie, sławna

jego opończa z peleryną służyła mu parę dziesiątków lat. Jeździł trzecią klasą, bo — jak mówił — „nie wszędzie jest czwarta". Opowiada Edward Ligocki, że Zamoyski przyjechał raz do niego w Paryżu z drugiego końca miasta wcześnie rano, aby wykorzystać robotniczy bilet kolei podziemnej. Tłumaczył się przytem: „Parę groszy to zawsze coś, może przydadzą się właśnie dla jakiego zacnego Polaka, który zdycha z głodu".

Czytałem kiedyś o innem bardzo charakterystycznem zdarzeniu. Pewna nauczycielka przyjechała na posadę do Zakopanego. Na stacji, szukając kogoś, ktoby jej zaniósł ciężką walizkę do mieszkania, zauważyła starszego, niepozornie ubranego mężczyznę i mówi doń: „Mój człowieku, możebyście mi zanieśli te rzeczy do domu". Bez wahania i z ochotą zgodził się na to ów nieznajomy. Po drodze wdała się w rozmowę z nim i coraz bardziej zdziwiona słuchała jego odpowiedzi. Na jej nieśmiałe pytanie, ile żąda za swój trud, odpowiedział: „Nic, proszę Pani, ludzie powinni sobie wzajem pomagać". Później dopiero dowiedziała się, że jej tragarzem był hr. Władysław Zamoyski.

(C. d. n.). *X. St. Szurek.*

Duchowieństwo katol. dla powodzian

Ogólnopolski Komitet pomocy powodzianom wydał dotąd dwa biuletyny: październik, grudzień 1934. Niektóre szczegóły trzeba zanotować w G. K. „Biuletyny mają stanowić podstawę do sprawozdania z całej akcji, są tylko materjałem surowym, wymagającym uzupełnień". Wydane już jednak teraz, by „przez jawność akcji zyskać zaufanie i poparcie ogółu". Te uwagi redakcji biuletynów trzeba podkreślić. Do tego surowego materjału trzebaby dodać uzupełnienia o udziale duchowieństwa i towarzystw katolickich w akcji ratunkowej. Przy przeglądaniu dwóch numerów widać pod tym względem braki. Co jednak już w tej sprawie zapisano w biuletynach? W komitecie honorowym umieszczono nazwiska Kardynałów Polskich. W dziale: wpływy ogólnopolskiego komitetu 20.VII — 15.IX 34 podano w grupie pracowników prywatnych" nr. 19: duchowieństwo i zbiórki kościelne — 10.133.03 — 0.18 %. Wśród członków Komitetu Wojew. Krakowskiego podano X. Machaya. Częściej, chociaż nie zbyt często, spotykamy nazwiska księży w komitetach powiatowych, brak tam jednak katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, a podano: Zw. Pr. Obyw. Kobiet, Straż pożarną, Strzelca i t. p. W wykazie członków Komitetu Powiatowego Tarnowskiego podano: X. biskup Fr. Lisowski. Prawie cały biuletyn I. jest zapełniony imienną listą ofiarodawców, wśród których spotyka się także nazwiska księży katolickich. Nr. 2 już jest bardziej treściwy, zawiera sprawozdania z działalności na terenach powodziowych. — W dziale: wpływy Ogólnopolskiego Komitetu za czas 20.VII — 31.X 34 podano jako 13 grupę ofiarodawców: duchowieństwo i zbiórki kościelne: 14.476.45 zł. W powiatowych komitetach województwa kieleckiego bardzo rzadko zjawiają się nazwiska księży. Nie podano nazwisk księży w Wojew. Komitecie Lwowskim. Tenże Komitet „przeprowadzenie pomocy dzieciom zlecił Zw. Pracy Obyw. Kobiet, który przeprowadził w tej sprawie konferencję ze swoim zarządem głównym". W komitetach powiatowych wojew. Lwowskiego rzadko spotyka się nazwiska księży. Wśród członków Lubelskiego Komitetu podano: „X. P. Dziubiński, przedstawiciel Kurji Biskupiej". W komitetach pow. są księża. Często spotyka się nazwiska księży wśród członków komitetów powiat wojew. pomorskiego, nawet na stanowiskach prezesa, zast., sekretarza. (Albo tu było inne nastawienie przy dobieraniu członków przez władze, albo świadczy to o wpływie dobrze zorganizowanej Caritas). Zdecydowane „nastawienie" wykazuje spis członków Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego. Wśród członków są reprezentanci: BBWR, Zw. Legjon., POW, Zw. Strzeleckiego, Zw. Pr. Ob. Kob., pozatem osoby znane ze swoich przekonań i działalności politycznej w pewnym określonym kierunku. Na str. 39. b. ostro napisano: „drobni rolnicy zastosowali się do norm ustalonych i bez sprzeciwu składają ofiary na rzecz powodzian, natomiast większa własność rolna, tak zorganizowana, jak niezorganizowana, w większości wypadków uchyla się od składania ofiar..."

Pięknie podkreślono w sprawozdaniach nadzwyczajną ofiarność Polonji zagranicznej. „Polacy amerykańscy zdali celująco egzamin dojrzałości obywatelskiej i braterskiej miłości bliźniego" (str. 14). O Brazylji piszą: „Z inicjatywy Tow. „Oświata" jednoczącego w sobie organizacje o charakterze religijnym i zachowawczym"... Najbiedniejsi Polacy zagraniczni mieszkający na Sachalinie zebrali 184 zł. 44 gr. i „przesłali za pośrednictwem misjonarza apostolskiego O. Gerarda Piotrowskiego". Szczegółowe listy ofiar Polonji zagranicznej podają nazwy parafij, katol. towarzystw i księży.

Nad sprawą udziału katolickiej dobroczynności polskiej w akcji pomocy dla powodzian warto dobrze się zastanowić, zbierać materjały do następnych numerów biuletynu, może nawet osobno wydać sprawozdanie. Fakt powodzi przejdzie do historji wraz z historją pomocy powodzianom Akcja pomocy jeszcze trwa, ofiarność katolicka ma jeszcze wiele do pracy i do pisania historji pomocy dla powodzian.

Sprawy religijne

Ważny i radosny dokument zawiera wydana drukiem przez Zaczelny Instytut Akcji Katolickiej: Instrukcja dla pomocniczych stowarzyszeń i dzieł Akcji Katolickiej, uchwalona przez Episkopat Polski. Wskazano tu możliwości współdziałania z A. K. takim towarzystwom, które formalnie do niej nie należą, jak Trzecie Zakony, Sodalicje, Bractwa, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe.

Katedra Akcji Katol. powstała w Madrycie, wykłada X. Prof. Beilia, który już dwa cykle wykładów prowadził w Sablander w ramach letnich kursów uniwersyteckich. Widać, jak A. K. szuka coraz to nowych form aktywności prawdziwie katolickiej, dalekiej od wszelkiej ekskluzywności.

Wracają do Kościoła katolickiego w Dąbrowie Górniczej: 23 osoby z marjawityzmu, 5 z prawosławia, 3 z luteranizmu, 2 z sekty narod.-prawosławnej. Kończą się tam także „husznowcy“, których „biskup“ pomaga sobie udzielaniem porad znachorskich i ślubów tym, którzy gdzieindziej ślubów nie otrzymali.

Katolickie kino powstało we Lwowie staraniem OO. Franciszkanów w sali Domu Tercjarskiego pod nazwą PAX. Kino dobiera obrazy nie uwłaczające w niczem moralności chrześcijańskiej, daje ceny niskie, ściąga coraz więcej publiczności, pragnącej zdrowej rozrywki i nauki.

Pogadanki religijne dla więźniów w Dubnie wprowadziła władza kościelna w porozumieniu z władzami sądowemi. Wykłada X. Dr. Niemancewicz, prof. Semin. papieskiego, były więzień bolszewicki. Ta nowa forma uzupełniająca duszpastestwo więzienne warta jest naśladowania.

Protestanci przygotowują żywszą działalność w Polsce. Pisze o tem na łamach „La semaine relig.“ wydawanej w Genewie przez protestantów p. Ch. Lyon, który odbył specjalną podróż po Polsce dla ożywienia protestantyzmu polskiego, przeprowadził nawet w tym celu rozmowę z pewną wyższą osobistością Cerkwi prawosł. Tymczasem „Głos Ewangelicki“ stwierdził z racji obchodu 150-lecia założenia zboru w Warszawie zmniejszanie się liczby ewangelików w Polsce. „Wiadomości Statyst.“ urzędowe podają przyrost naturalny wyznania rzym.-katol. na 12.8 %, a ewangelickiego na 5.4 %. Prozelici protestantyzmu polskiego pochodzący z t. zw. rozwodników jakoś nie spieszą otwarcie przyznawać się do zwiększania liczby ewangelików.

O masonerji w Polsce podaje ciekawe, naturalnie „tajemnicze“ wiadomości paryski kwartalnik masońsko-okultystyczny Annales initiatiques w nr. 59 z r. 1934. Punar Bhava, suwerenny delegat generalny (nieżyjący już Czyński) w r. 1926 wprowadził do lóż polskich nauki okultystyczne, ale znalazł przeciwników, ruch ten zamarł. Obecnie został mianowany delegatem „wspaniały brat“ J. de Cz..., który pracuje w doskonałej zgodzie z doktrynami Martynistów. — Jak widać, masonerja w Polsce reorganizuje się, pracuje pod firmami okultystów i martynistów, które to nazwy nie tak odrażają „bojaźliwych“ adeptów nowej wiedzy.

Znowu mącą stosunki między Kościołem a rządem w Polsce wywody „Kurjera Porannego“ z dn. 4. lutego br. (Warszawa) w art. pt.: Wychowanie religijne i wychowanie państwowe. Artykuł ma wszystkie cechy artykułu inspirowanego, bo podaje informacje z przebiegu rokowań pomiędzy Episkopatem a Rządem w sprawie nauczania religji, dotąd nieznane szerszemu ogółowi.

W sporze pomiędzy rządem a Episkopatem o program nauki religji w szkołach — pisze Kurjer Poranny: „Ministerstwu Oświaty nie chodzi ani o dogmaty religji katolickiej ani też o sprawy kultowe, ale właśnie o te tendencje polityczne w wychowaniu religijnem, na które Ministerstwo — ze względu na polską rację stanu — zgodzić się nie może“. Tendencje polityczne autor artykułu upatruje w dążeniu do wychowania katolickiego, gdyż Kościół według niego — jest „mocarstwem“ politycznem. Tych cech politycznych nie posiada według autora wychowanie religijne, którego pojęcie jest szersze aniżeli wyznaniowego.

„Ministerstwu oświaty“ — pisze Kurjer Poranny — „nie chodzi o dogmaty religji katolickiej, ale o tendencje polityczne“... Właśnie w tem ujęciu tkwi źródło całego zatargu o program nauki religji. Episkopatowi polskiemu chodzi przedewszystkiem o dogmaty wiary i zasady dobrego wychowania katolickiego, tendencje polityczne zaś wyłącznie przejawia strona, która chce pominąć Kościół przy stanowieniu zasad wychowania religijnego. Projekt rządowy, opracowany przez dr. Kuchtę (wyzn. gr.-katol.), usiłuje narzucić Episkopatowi polskiemu program nauczania religji w szkołach. Każdy bezstronny musi przyznać, że jest to wkraczanie w kompetencję nieswoją.

Występując przeciwko wychowaniu katolickiemu, autor artykułu w „Kurjerze Porannym“ nawołuje jednocześnie do wypowiedzenia konkordatu Stolicy Apostolskiej i zawarcia nowego. Autor twierdzi, że „niema konfliktu pomiędzy religją a państwem, istnieje tylko konflikt pomiędzy racją stanu Watykanu a racją stanu polską“.

Zdanie powyższe znajduje się w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem p. ministra W. R. i O. P. Na komisji budżetowej w sejmie przy rozpatrywaniu budżetu oświaty stwierdził p. minister W. Jędrzejewicz, że stosunki ze Stolicą Apostolską są jaknajlepsze. Zresztą śmiesznie i niepoważnie wygląda, gdy się przeciwstawia polską rację stanu polityce i „racji stanu“ Watykanu.

Sądzimy zresztą, że w sprawie t. zw. wychowania państwowego wiele rzeczy wyjaśni artykuł-referat X. Dr. A. Gerstmanna, drukowany w Gazecie Kościelnej. Artykułem zainteresowały się bardzo szerokie koła i wysokie sfery i niewątpliwie sprawa porozumienia i współpracy przez to wiele zyska wbrew życzeniom mąciwodów z Kurjera Porannego.

Z piśmiennictwa

X. dr. Wincenty Miś: Tylko dwie drogi do zbawienia. Nakł. Autora, Stanisławów 1935, 8-o, str. 152.

Łatwo się domyślić, że pod powyższym tytułem Autor omawia drogę niewinności i drogę pokuty; pierwszej poświęca 4, drugiej 9 rozdziałów. Prócz tych dwóch części jest jeszcze trzecia, w której jest w 6 rozdziałach mowa o odpuście, jako uzupełnieniu drogi pokuty.

Książka ta przeznaczona jest dla chrześcijańskich rodziców. Autor dobywa widocznie ze swojej długoletniej praktyki duszpasterskiej i pedagogicznej *nova et vetera*. Stąd znalazły się w pierwszej części trafne pouczenia rodziców, lub przypomnienia im chrześcijańskiego obowiązku religijnego wychowania dzieci. W części drugiej znajdujemy żywe i barwne a popularne przedstawienie nauki o pokucie, jako cnocie i Sakramencie, w nastawieniu nowoczesnem, z wyraźnem uwzględnieniem dzisiejszego człowieka. To samo dotyczy części trzeciej, w której jest mowa o odpuście. Wdzięczne są w książce, mało kiedy w tego rodzaju publikacjach spotykane, szczegóły, a nawet oryginalne wyimki z rytuału rzymskiego i wogóle z liturgji.

Książka ta nadaje się jako materjał do ludowej katechizacji, powinna znaleźć się w każdej bibljotece parafjalnej, szkolnej, domowej, nadaje się szczególniej na czytania duchowne w rodzinach chrześcijańskich.

X. St. Ż.

Artur Górski: Myśli wybrane. Nakładem Polskiego Radja — Biuro Prasy i Propagandy. Warszawa. 1934. Stron 204.

W sezonie 1933/34 Polskie Radjo wprowadziło do programu trzyminutową audycję o g. 20, w czasie której podawano krótkie myśli, wybrane z różnych dzieł. Inicjatorem tego rodzaju audycji był dyrektor programowy P. R. Fr. Pułaski. Oto wyjątek z przemówienia, w którem wykładał ideę nowej audycji: „W przekonaniu, że zbliżamy się do nowego odrodzenia myśli i ducha, w przekonaniu, że ludzkość, syta rozwoju kultury materjalnej, dla ogólnego postępu cywilizacyjnego pragnie zwrócić się ku wewnętrznym, jakby chwilowo zapomnianym wartościom życia duchowego i moralnego, — Polskie Radjo rozpoczyna nadawanie codziennie kilku „Myśli wybranych" z najcenniejszych utworów literatury polskiej i powszechnej. Sądzimy, że jest obowiązkiem radja, tego nowoczesnego sposobu bezpośredniego przenikania do najszerszych warstw społeczeństwa, aby te kryształy myśli ludzkiej z dzieł najznakomitszych, a nieraz zapomnianych, wydobywać, a codziennie głosząc, rozprzestrzeniać poprzez cały obszar Polski zdrowy posiew kultury ducha i postępu". Z obowiązku sprawozdawcy podkreślam te zdania Ministra Pułaskiego, dyrektora programowego P. T., gdyż katolicy-radjosłuchacze powinni być za te słowa wdzięczni, powinni... z tych słów wyciągnąć konsekwencje, w ich świetle osądzać całą linję programową radja.

Zbiór myśli wybranych poprzedza „komentarz" napisany przez Artura Górskiego, któremu powierzono w tym sezonie wybieranie myśli do odczytania. Piękny komentarz, który daje coś więcej, jest jakby soczewką skupiającą światło bijące z tych myśli. Artur Górski rozprawia się z materjalistami i pesymistami współczesnymi, broni aktualności humanizmu i chrześcijaństwa, broni wartości idei, prymatu ducha, osobowości człowieka. Górski tłumaczy związek tego wyboru myśli z położeniem ideowem dzisiejszego człowieka. Potem objaśnia, że książeczka podaje myśli różnych autorów, ale uporządkowane według pewnego powinowactwa idei. „Przez cały zbiór przechodzi myśl Mickiewicza, organizująca, czuwająca, po męsku odpowiedzialna, wyrosła z własnej gleby dziejowej i ze wspólnoty kulturalnej ludów Europy". Autor „Mensalwatu" i naczelny redaktor Sejmowego wydania dzieł Mickiewicza uczcił i tu Wieszcza.

Jaka jest wartość tej książki dla księdza, dla katolika? Książka niewątpliwie cenna i pożyteczna, daje piękny materjał do rozważań, do cytatów, wskazuje ciekawe zbliżenia między religją, między nauką Chrystusa a myślami wielkich pisarzy. Te myśli otworzą nowe widoki, wskażą głębię nauki Chrystusa z nowej, dotąd nieznanej, może nieprzeczuwanej strony. Książka ta wskazuje, że w naszej polskiej literaturze są także skarby myśli wybranych, „także", bo jakże często kształceni na dziełach naukowych obcych tylko od nich braliśmy „wielkie myśli". Trzebaby może poszukać lepiej, wyszukać rzeczy wyraźnie katolickie, nie potrzebujące się liczyć z radjową „neutralnością". Szczera i głęboka wdzięczność należy się p. Min. Pułaskiemu i p. A. Górskiemu za te minuty, za te myśli, za tę książkę. Myśli te wygłaszano a teraz wydrukowano na pożytek słuchaczy. Ale r a d j o j e s t d l a s ł u c h a c z y, więc myśli te powinny być wzięte pod uwagę i wykonane w samem radjo, w jego programie. Myśli te powinny przeniknąć całą działalność radja, konsekwentnie być przeprowadzone zwłaszcza w dziale odczytowym, w którym aż się roi od głosicieli nauk materjalistycznych, wprost zwalczających to, co głoszą myśli wybrane. Takie przeciwieństwa w programie radjowym wielce utrudniają słuchaczowi budowę osobowości, panowanie ducha, obronę humanizmu i chrześcijaństwa w życiu praktycznem.

X. Jan Żmudziński.

KOMUNIKATY

W sprawie wina mszalnego.

Od Redakcji: Z Kurji Biskupiej ob. łać. przemyskiej otrzymaliśmy pismo, które zamieszczamy:

Doszło do wiadomości Kurji Biskupiej, że na teren pewnych diecezyj w Polsce przedostaje się wino mszalne, pochodzące z żydowskiej firmy „Vinea" w Przemyślu, Plac na Bramie 8. Wymieniona firma nie posiada żadnego upoważnienia w tym kierunku ze strony Kurji Biskupiej ob. łać. w Przemyślu, na którą jak dochodzą wieści, powołuje się. Jedynym zaprzysiężonym przez Kurję Biskupią ob. łać. w Przemyślu dostawcą wina mszalnego jest p. Tadeusz Cieśliński, właściciel składu win mszalnych w Przemyślu, ul. Kolejowa 3.

Wobec tego, że chodzi o rzecz wielkiej wagi, gdyż od naturalności wina gronowego zależy ważność Ofiary Mszy św., Kurja, nie mając innego skutecznego środka, w poczuciu obowiązku sumienia zwraca się do P. T. Redakcji o łaskawe bezpłatne poczynienie stosownej wzmianki w swem poczytnem piśmie.

Dnia 20 lutego, środa, o godz. 4·30 po południu odbędzie się Zwyczajne Zebranie Lwowskiego Koła Księży Katechetów, na którem X. Prof. Csesznák Karol wygłosi referat p. t. „Ruch liturgiczny i jego podstawy“. Zebranie odbędzie się w lokalu „Lutni“, przy pl. Kapitulnym l. 7, I p.

X. Franciszek Bielówka — prezes. *X. Michał Milewski* — sekretarz.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.